

Marzenia się spełniają

Karolcia, reż. Judyta Berłowska, Teatr Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie

Magdalena Tarnowska

aA aA aA



Marzenia – piękna sprawa. Każdy czegoś pragnie, do czegoś dąży, na coś czeka. Ale czy aby na pewno wszystkie marzenia powinny się spełnić? Dlaczego niektóre to tylko kaprysy, a inne mogą zmienić bieg historii? Będzińska Karolcia otwiera dyskusję, zaprasza najmłodszych do dialogu na temat wartości w świecie, któremu rytm nadają migające ekrany smartfonów i niehandlowe niedziele.

Zaczarowaną opowieść o małej, rezolutnej dziewczynce, która podczas przeprowadzki do nowego mieszkania znajduje w szparze podłogi magiczny koralik zna chyba każdy. Dzieci od pokoleń czytają *Karolcię* Marii Krüger i nikogo nie dziwi, że po latach z lektury pamiętają przede wszystkim to, że tytułowa bohaterka była posiadaczką przedmiotu spełniającego życzenia. Przygody? Tak, miała jakieś przygody. Koledzy? No, był jakiś Piotr, a ten drugi chyba nazywał się Leszek. Tylko koralik pamięta każdy. I każdy chciał go mieć. Tak jak cudowną lampę Aladyna, pierścień Arabeli czy różdżkę Harry’ego Pottera. Tylko po co? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna, ale można spróbować jej poszukać w Teatrze Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie.

W klimat magicznej historii wprowadza małych widzów hipnotyzujący głos z offu. Słowa, które układają się w zdania, tworzą tezę stanowiącą niezwykle intrygujący początek przedstawienia. Dowiadujemy się bowiem, że właściciel czarującego głosu to nie byle kto – istnieje od milionów lat, zna wielkie sławy, a ponadto wiele potrafi. Jak wiele? Gdyby nie on, Vincent van Gogh nie namalowałby swoich słynnych *Słoneczników*, Hitler nie doszedłby do władzy, a Marilyn Monroe nie zostałaby legendą kina. Dla magicznego koralika, który przez wieki spełniał najsłynniejsze pragnienia artystów, odkrywców i dyktatorów nie ma rzeczy niemożliwych. Wystarczy wypowiedzieć życzenie i już! Życzenie spełnia się, zanim pojawi się refleksja. Sceniczny prolog, pełniący rolę przedakcji, jest kluczem do odczytania będzińskiej inscenizacji, będącym jednocześnie nie do końca zrealizowaną obietnicą.

Koralik, pojawiający się w prologu w postaci białej zawieszanej nad sceną kuli, świeci jasnym blaskiem. Jest niczym Bóg, który wszystko wie, ma moc sprawczą, ale to ludzie odpowiadają za to, co się wydarza. Oniryczny charakter prologu podkreślają lwy – Paulina Janik i Milena Jabłońska w bajecznych, przepięknie wykonanych maskach (Ola Żurawska) i festiwal przydymionych świateł. Sen znika, gdy zaczyna się akcja, a do świata przedstawionego zaczyna przedostawać się technologiczna współczesność. Smartfony, o których mówią bohaterowie, projekcje będące trzonem scenografii. Spektakl na tym nie traci, a wręcz przeciwnie – uwspółcześnianie realiów pomaga twórcom zbliżyć się do widza, poprzez pokazanie, że Karolcia jest podobna do żyjących w XXI wieku dzieciaków. To z kolei sprawia, że te chętniej utożsamiają się z tytułową bohaterką (w tej roli Sara Lech). Projekcje, które przenoszą widza w kolejne miejsca akcji, też mają swoje zalety – są czytelne i nowoczesne. Może tylko trochę wtórne, bo jeżeli na projekcji widzimy falujące drzewa, to neon informujący o tym, że znajdujemy się w parku, nie należy do najatrakcyjniejszych nawigatorów, zwłaszcza w teatrze dla dzieci.

Będzińska *Karolcia* w reżyserii Judyty Berłowskiej to powszechnie znana historia, napisana w latach sześćdziesiątych XX wieku, z tym że opowiedziana na nowo w nieco odświeżonej muzycznej formie. W centrum zdarzeń jest dziewięcioletnia dziewczynka o imieniu Karolcia, która dzięki magicznej niebieskiej kulce przeżywa ze swoim przyjacielem Piotrem zabawne przygody. Reżyserka zaprosiła do współpracy dramaturgicznej Amadeusza Nosala, z którym wcześniej pracowała już między innymi przy *Norze* według Henryka Ibsena w Teatrze Miejskim w Gliwicach. Razem postanowili oprzeć fabułę *Karolci* na wybranych scenach z bestsellerowej powieści. Na próżno szukać więc w będzińskim spektaklu podróży podniebną taksówką, mycia koralika pod bieżącą wodą czy chowania go w kieszeni płaszcza mamy. Tego nie zobaczymy, ale niech nikogo nie zwiedzie uboga warstwa fabularna – na scenie mimo wszystko sporo się dzieje, a ciąg wydarzeń to tylko punkt wyjścia do dyskusji na temat wartości marzeń i odpowiedzialności za swoje czyny. Twórców bowiem bardziej od przedstawienia fabuły interesują konsekwencje podejmowanych przez dzieci działań. I to jest ogromna wartość. Niestety, każdy kij ma dwa końce. Zabiegi dramaturgiczne, które w kontekście wykreowanego przekazu wydają się fantastyczne, sieją spustoszenie w charakterystyce postaci. W efekcie radykalnych cięć fabularnych i nie do końca trafionych dialogów postaci są bardziej papierowe od tych, które odnajdujemy na kartach powieści. Są jakby wrzucone w konkretne sytuacje, dopasowane do wyobrażeń o bohaterach powieści Krüger. Niby mają określone cechy, a jednak brakuje im autentyczności. Złe wrażenie pogłębia sztuczność, mimochodem wkradająca się do świata przedstawionego. No, bo czy sztuczna nie jest 9-latką, która mówiąc o kwiatku, używa (dwukrotnie!) niepojawiającego się w powieści słowa R-O-D-O-D-E-N-D-R-O-N? Albo prezydent (Karol Gaj), z którego Amadeusz Nosal zrobił nierozgarniętego safandulę, gadającego tylko to, co dzieci chcą usłyszeć? Mimo to będzińskie przedstawienie dobrze się ogląda. Widać, że młodzi aktorzy są zaangażowani w kreowanie swoich nie najlepiej napisanych ról, dzięki czemu udaje im się utrzymać zainteresowanie małej widowni.

Tym, co najbardziej intryguje w będzińskim spektaklu, jest atrakcyjna wizualnie muzyczna forma, która sprawia, że *Karolcię* ogląda się momentami jak najprawdziwszy musical. Piosenki wplecione w fabułę wpadają w ucho, są dobrze zaśpiewane (zwłaszcza te w wykonaniu świetnej Mileny Jabłońskiej!). Muzycznym niespodziankom towarzyszy pomysłowa, żywiołowa choreografia autorstwa Michała Cyrana. Warto pochwalić choreografa za sposób wykorzystania rekwizytów w układach tanecznych. Sceny tańca z biurkami w urzędzie czy wieszakami w domu handlowym to choreograficzne perełki, zrealizowane w iście musicalowym stylu.

Będzińska *Karolcia* zasługuje na uwagę pomimo nie do końca wykorzystanego potencjału i „plaskich” postaci. To mądre przedstawienie, będące dobrym pretekstem do rozmowy rodzica z dzieckiem na temat czynów i konsekwencji podejmowanych działań. A kto wie, może twórcy spektaklu mają gdzieś w zanadru niebieski koralik i właśnie teraz życzą sobie pełnej widowni na następnych pokazach? Przecież nie od dziś wiadomo, że marzenia się spełniają.

21-11-2018

Teatr Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie

Maria Krüger

Karolcia

reżyseria: Judyta Berłowska

dramaturgia, projekcje: Amadeusz Nosal

scenografia, kostiumy: Ola Żurawska

muzyka: Dawid Rudnicki

choreografia: Michał Cyran

przygotowanie wokalne: Paulina Grochowska

obsada: Edyta Dziura, Milena Jabłońska, Paulina Janik, Sara Lech, Karol Gaj, Wojciech Żak

premiera: 12.10.2018

JUDYTA BERŁOWSKA MARIA KRÜGER AMADEUSZ NOSAL BĘDZIN

TEATR DZIECI ZAGŁĘBIA IM. JANA DORMANA

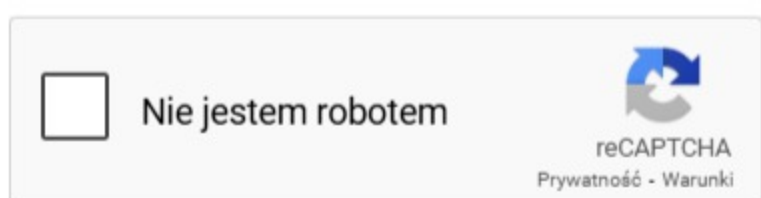
Karolcia, reż. Judyta Berłowska, Teatr Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie



Oglądasz zdjęcie 1 z 8

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dołącz



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

